

Bzdura, czyli rzecz o szatanie, diable i semantyce

SPOTKAŁEM się niedawno z takim oto twierdzeniem: „To bzdura, żeby wierzyć, że nie istnieje szatan, skoro w Biblii jest tak dużo odniesień do szatana”. Zastanówmy się nad tą jakże słuszną deklaracją. Jeżeli Biblia o czymś mówi, to oczywisty wniosek jest taki, że to coś istnieje, o ile naturalnie Pismo nie mówi o czymś wprost, że nie istnieje. Niestety, takie rozumowanie jest dość powierzchowne i nie daje odpowiedzi na podstawowe pytanie: Jeżeli wiemy, że wierzymy w szatana, bo mówi o nim Biblia, to w co konkretnie wierzymy?

Istotnie, faktem jest, iż czytając uważnie Pismo Święte, dostrzegamy pojawiające się tu i ówdzie słowo ‘szatan’ – w różnych formach fleksyjnych oczywiście. Biblia rzeczywiście obfituje w odniesienia do szatana. Co z tego wynika? Na razie niewiele. Aby dojść do jakichś konkretnych wniosków, musimy koniecznie rozwinąć nieco postawioną wyżej tezę. W Biblii jest dużo odniesień do szatana – czyli do kogo/czego? Dopiero kiedy poznamy odpowiedź na tak sformułowane pytanie, będziemy wiedzieli, kim lub czym jest ów szatan i co z tego wynika dla nas.

Celem niniejszego artykułu nie jest dogłębna analiza zjawiska szatana, lecz zwrócenie uwagi czytelnika na niezwykle istotną kwestię, która zbyt często umyka naszej uwadze, gdy czytamy Biblię. Problem, który dotyczy zresztą nie tylko Biblii, jest natury semantycznej. Chodzi po prostu o to, żeby właściwie rozumieć to, co się czyta. Semantyka bowiem to dział językoznawstwa, który zajmuje się znaczeniem wyrazów i wyrażeń.

Jak wiadomo, istnieje cały szereg wyrazów, które mają kilka różnych, czasami zbliżonych, a czasami bardzo odmiennych, znaczeń. O tym, co oznaczają, decyduje kontekst, w którym są użyte. Zobaczmy kilka najprostszych przykładów. Czym innym będzie ‘klucz’ dla dyrygenta, kompozytora, czy muzyka, a czym innym dla mechanika samochodowego. Podobnie jest z ‘zamkiem’. Może to być niewielki mechanizm zamontowany w takich czy innych drzwiach, a może też być to ogromna budowla. A jest też ‘zamek’ w hokeju na lodzie, gdy jedna drużyna ‘zamyka’ drugą na jej tercji. Są też i inne znaczenia tego wyrazu. Jeżeli siedząc przy stole w towarzystwie poprosimy kogoś, żeby nam podał cukier, to osoba ta w mig pojmie, o co nam chodzi i sięgnie po cukiernicę – chyba że trafimy akurat na przemądrzałego chemika, który w tonie wyższości zapyta: „A o jakiz to cukier panu/pani chodzi? Czyż nie wie pan/pani, że są różne cukry: proste, złożone, redukujące, nieredukujące. Czy chce pan/pani cukier buraczany, drzewny, gronowy, inwertowany, mlekowy, ołowiany, owocowy, czy może trzciniowy?”

Często jest tak, że poszczególne wyrazy mają inne znaczenie w języku fachowym, specjalistycznym, a inne w języku potocznym. Typowym przykładem jest skrótowiec TIR. W języku potocznym używany jest powszechnie w znaczeniu ‘duży (ogromny) pojazd ciężarowy’. Niektórzy fachowcy od transportu drogowego oburzają się na to (często dość ostentacyjnie), dowodząc, że TIR nie określa w ogóle rodzaju pojazdu, ale jest to międzynarodowa konwencja celna dotycząca przewozu towarów samochodami ciężarowymi w transporcie międzynarodowym. Ich oburzenie wynika właśnie z tego, że nie potrafią odróżnić użycia potocznego od specjalistycznego, chociaż sami posługują się wyrazami, co do których zastrzeżenia mogliby z kolei zgłosić inni fachowcy. Wielu specjalistów mogłoby wskazać na wyrazy ze swoich dziedzin, które przeniknęły do języka potocznego, ale w znaczeniu nieco odbiegającym od znaczenia specjalistycznego lub zupełnie od niego odbiegającym. Jest to zjawisko naturalne w języku i nie ma sensu z nim walczyć. Trzeba jednak o nim pamiętać i brać je pod uwagę, dociekając znaczenia poszczególnych słów i wyrażeń.

Również w Biblii napotkamy wiele wyrazów, które funkcjonują poza nią w języku potocznym i to często w znaczeniu innym niż to w języku biblijnym. Kiedy mówimy o kimś, że to istny szatan albo diabeł wcielony, to posługujemy się tymi terminami w sensie potocznym. Podobnie, gdy komplementujemy subtelną damę, stwierdzając, że jest aniołem. Jeżeli jednak staramy się zrozumieć te słowa w kontekstach biblijnych, nie wolno nam absolutnie kierować się ich znaczeniem w języku codziennym. Tak jak język chemii, fizyki czy transportu drogowego, język Biblii też jest „językiem specjalistycznym”. Na szczęście zazwyczaj nie jest to język trudny. To, co jest istotne dla naszego zbawienia, zostało przedstawione w sposób przejrzysty, jednoznaczny i zrozumiały. Niestety, są również i takie pojęcia, które sprawiają wiele kłopotów. Nie można żadną miarą winić za tę sytuację autora Biblii, czyli Boga. To ludzie, zarówno tłumacze Biblii, jak i jej egzegeci, nieustannie starają się w taki czy inny sposób „przemycić” swoje własne idee i wyobrażenia do klarownego nauczania Pisma. Można wskazać wiele źródeł takiego skażenia nauczania biblijnego. I tak na przykład pogańskiej religii Babilończyków zawdzięczamy doktrynę dwóch walczących ze sobą mocy, dobrej i złej (zoroastryzm znany też jako zaratustryzm). Wkład filozofii greckiej natomiast to doktryna trójcy i nieśmiertelnej duszy, bóstwo Jezusa to zasługa m.in. cesarza Konstantyna itd.

Musimy też być świadomi innego zjawiska w języku. Niektóre wyrazy z biegiem czasu zmieniają swoje znaczenie. W niektórych przypadkach pierwotne znaczenie wyrazu poszerza się o nowe, w innych jedno znaczenie zupełnie się zatracza i jest zastępowane innym, będącym czasem nawet przeciwieństwem tego pierwszego.

Weźmy dość prosty przykład zupełnie niezwiązany z Biblią. Mamy w języku polskim przymiotnik „chytry”. W starannej polszczyźnie znaczy on tyle co „przebiegły, podstępny, fałszywy”. Ale do języka potocznego już dawno temu wdarło się zupełnie inne znaczenie: „pazerny, chciwy, skąpy”. Wydaje się, że to drugie, potoczne znaczenie bardzo się rozpowszecznilo w ostatnich latach i proces ten trwa nadal, więc może dojść do takiej sytuacji, że pierwotne znaczenie ulegnie zapomnieniu, zostanie zastąpione nowym znaczeniem. Wyobraźmy sobie, że za kilkadziesiąt lat ktoś czyta książkę (tak, tak, to wymaga sporej wyobraźni) napisaną dawno, dawno temu. Autor książki opisuje swojego bohatera jako człowieka chytrego. Czy nasz hipotetyczny czytelnik zrozumie, o co chodzi? W jego mniemaniu tak – przecież zna słowo „chytry” i wie, co ono znaczy. Nie wie tylko, że autor też dobrze znał to słowo, ale w zupełnie innym znaczeniu. Takie oto pułapki czyhają na nas, gdy czytamy stare teksty, do których Biblia niewątpliwie się zalicza.

Dobrym przykładem biblijnego terminu, który wszedł do języka codziennego, częściej podniosłego niż potocznego, ale w znaczeniu odbiegającym znacznie od pierwotnego, jest słowo Gehenna. Słownik Języka Polskiego PWN (wydanie z roku 1988) zapisuje je małą literą, opatruje adnotacją „dziś tylko przenośnie” i wyjaśnia, że jest to „bolesne, ciężkie przejście, wielkie cierpienie psychiczne lub fizyczne”. Słuchając radiowych komunikatów o korkach na naszych drogach, ciągle słyszę, że „trwa gehenna kierowców na [tu numer drogi]”. Jako „przestarzałe” słownik określa natomiast znaczenie „piekło, miejsce wiecznych cierpień”. Niestety, nie jest to definicja zgodna z biblijnym znaczeniem. Czymże jest zatem Gehenna w Biblii?

Jest to nazwa własna (stąd zapis wielką literą), która dosłownie znaczy Dolina Hinnoma (lub: Synów Hinnoma, hebr. גֵּי הַיְנוֹם (א)-הַיְנוֹם *Gehinnôm*). Ta głęboka i wąska Dolina znajdowała się (i naturalnie nadal się znajduje) poza murami Jerozolimy po południowo-zachodniej stronie.

Następnie granica wznosiła się doliną Ben-Hinnom na południe od grzbietu gór Jebusytów, to jest Jerozolimy, wchodziła na szczyt góry leżącej naprzeciw doliny Hinnom od zachodu i na krańcu północnym doliny Refaim. (Księga Jozuego 15,8)

Było to miejsce okryte złą sławą. W dawnych czasach praktykowano tam okrutny kult bożka Molocha. Później stała się wysypiskiem albo raczej spalarnią wszelkich odpadów. Oprócz

śmieciami palono tam też ciała skazańców – czasami jeszcze na wpół żywych. Słowo Gehenna (gr. γέεννα géenna) występuje w Nowym Testamencie 12 razy i poza jednym przypadkiem (List Jakuba 3,6) jest używane tylko przez Jezusa. W wielu wersjach Biblii jest tłumaczone jako „piekło”. Kiedy Jezus mówi o „ogniu piekielnym”, ma zatem na myśli ogień, który palił się nieustannie w Gehennie i który niszczył wszystko, co do niej wrzucano. Twierdzenie, że „piekło” oznacza w Biblii miejsce wiecznych cierpień jest nieuprawnione. Jest to raczej miejsce całkowitego zniszczenia, zaprzestania istnienia – czyli grób (temat ten wymaga oczywiście rozwinięcia w osobnym artykule).

Dlatego, jeżeli chcemy zrozumieć, co ma nam do powiedzenia nasz Stworzyciel, musimy koniecznie odłożyć na bok współczesne potoczne znaczenie biblijnych terminów. Czytając ważny dokument dotyczący transportu, będziemy wiedzieli, że występujący w nim skrótowiec TIR to nie żadna ciężarówka. Żeby zrozumieć dokument, musimy wiedzieć, co oznacza to wyrażenie. Podobnie jest z czytaniem Biblii. Jeżeli przeczytamy w Księdze Liczb 22, że na drodze Balaama stanął anioł, to nie powinno nam przyjść do głowy, żeby wyobrazić sobie w tym miejscu jakąś piękną, powabną kobietę. Musimy po prostu wiedzieć, co słowo ‘anioł’ oznacza w języku Biblii.

I tak oto dochodzimy do szatana. Kimże bowiem był ów anioł? Ano szatanem właśnie! Tak, szatanem. W wersecie 22 powiedziane jest bowiem, że *anioł Pański stanął na drodze przeciw niemu* (lub według Biblii Warszawskiej: *anioł Pański stanął na drodze jako jego przeciwnik*). W tekście hebrajskim jest tu słowo *satan*, które znaczy dosłownie właśnie ‘przeciwnik’ lub ‘przeciwstawiać się’. Jest to zresztą pierwsze wystąpienie tego słowa w Biblii. Samo ‘anioł’ (hebr. *malak*, gr. *aggelos*) natomiast znaczy ‘posłaniec’. Tak więc Boży posłaniec, anioł, został posłany, by stanąć przed Balaamem jako jego przeciwnik, czyli szatan.

Jeżeli przyjmiemy do wiadomości, że w Biblii **szatan = przeciwnik**, ułatwi nam to zrozumienie wielu tzw. „trudnych” wersetów. Nie będziemy się już dziwić, dlaczego Jezus powiedział „Odejdź ode mnie, szatanie!” do apostoła Piotra. Po prostu w tamtym konkretnym czasie i miejscu Piotr stanął Jezusowi na drodze jako jego przeciwnik, chociaż ze szlachetnych pobudek: nie chciał, żeby Jezus poszedł do Jerozolimy, bo tam miał zostać zabity.

Warto w tym miejscu przypomnieć bardzo ważną zasadę interpretowania tekstów biblijnych, którą powszechnie stosują m.in. chrystadelfianie. Zasada ta mówi: „Niech Biblia interpretuje samą siebie”. Jeżeli na przykład nie rozumiemy, co w danym miejscu znaczy jakieś słowo, to korzystając z konkordancji znajdujemy inne miejsca, gdzie użyte jest to samo słowo, często w innych kontekstach, które rzucają więcej światła na jego znaczenie. Inny aspekt „samointerpretacji” Biblii polega na tym, że niektóre rzeczy przedstawione są dwukrotnie, ale w odmienny sposób. Porównując dwa różne opisy, otrzymujemy wskazówki co do interpretacji wyrażenia, które w izolacji mogłyby się okazać bardzo trudne. Oto dwa przykłady, dotyczące diabła i szatana.

W Liście do Hebrajczyków apostoł Paweł pisze o Jezusie:

*Ponieważ zaś dzieci są uczestnikami ciała i krwi, i on także stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest **diabła**. (2,14)*

Nieco dalej w tym samym tekście ten sam autor omawia tę samą kwestię, ale posługując się innymi słowami:

*Lecz teraz na końcu wieków pojawił się raz dla zglądzenia **grzechu** przez ofiarowanie samego siebie. (9,26)*

Zestawiając te dwa wersety, otrzymujemy proste równanie matematyczne Hbr 2,14 = Hbr 9,26, z którego wyliczamy, że zniszczenie diabła = zglądzenie grzechu, a ponieważ zniszczenie = zglądzenie, więc diabeł = grzech. Słowo diabeł jest pochodzenia greckiego (*diabolos*)

i znaczy dosłownie ‘oszczerca’, ‘(fałszywy) oskarżyciel’. Tutaj pełni rolę figury retorycznej, będąc synonimem grzechu. Wiele osób kojarzy diabła z grzechem, wierząc jednak, że diabeł to jakaś nadprzyrodzona istota, która z zewnątrz kusi człowieka do grzechu. Przypomnijmy więc sobie, co o pochodzeniu grzechu mówi sam Pan Jezus Chrystus:

Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, cudzołóstwa, nierząd, zabójstwa; Kradzieże, chciwość, niegodziwość, podstęp, wyuzdanie, oko złe, bluźnierstwo, pycha, głupota. Całe to zło pochodzi z wnętrza i kala człowieka. (Ewangelia Marka 7,21-23)

Nie ma tu miejsca dla kusiciela, który swoimi niecnymi podszeptami prowokuje nas do łamania Bożych przykazań. Utwierdza nas w tym przekonaniu przyrodni brat Jezusa, Jakub:

Niech nikt, gdy jest kuszony, nie mówi: Jestem kuszony przez Boga. Bóg bowiem nie może być kuszony do złego ani sam nikogo nie kusi. Lecz każdy jest kuszony przez własną pożądliwość, która go pociąga i nęci. Następnie pożądliwość, gdy pocznie, rodzi grzech, a grzech, gdy będzie wykonany, rodzi śmierć. (List Jakuba 1,13-15)

Zanim przejdziemy do drugiego przykładu, zacytujmy raz jeszcze słowa Pana Jezusa:

Czy ja nie wybrałem was dwunastu? A jeden z was jest diabłem. (Ewangelia Jana 6,70)

Owym diabłem – czyli oszczercą – był oczywiście Judasz, który miał właśnie fałszywie oskarżyć Jezusa w procesie sfinansowanym przez sanhedryn.

Drugie zestawienie może być dość zaskakujące, może nawet szokujące... Tym razem jesteśmy w Starym Testamencie, a rzecz dotyczy Izraela i króla Dawida:

*Jeszcze raz **Pan** zapłonął gniewem przeciw Izraelitom. Pobudził przeciw nim Dawida, mówiąc: Idź i policz Izraela i Judę. Rzekł więc król do Joaba, dowódcy wojsk... (2 Księga Samuela 24-1-2)*

Po przeczytaniu 67 następnych rozdziałów, dochodzimy do nieco innego opisu tego samego zdarzenia:

*Powstał **szatan** przeciwko Izraelowi i pobudził Dawida, żeby policzył Izraela. Rzekł więc Dawid do Joaba... (1 Księga Kronik 21,1-2)*

Jeżeli znowu zestawimy dwa ustępy, wynik, który otrzymamy tym razem, będzie niechybnie następujący: **Pan = szatan**. Nie udało mi się niestety dotrzeć do żadnych materiałów, które wyjaśniałyby, jak tłumaczą to zwolennicy doktryny o szatanie jako nadprzyrodzonej istocie będącej największym wrogiem Boga. Łatwo natomiast zauważyć, że nie ma tu żadnego problemu, jeżeli tylko będziemy stosować się do zasady, żeby **terminy biblijne rozumieć w sensie biblijnym, a nie potocznym**. Nie wolno nam pojęć stworzonych przez Boga zaopartywać w definicje stworzone przez człowieka. Musimy raczej być jak uczniowie w szkole, którzy na lekcjach polskiego usiłują dociec, „co poeta miał na myśli”. Dociekania nasze musimy naturalnie prowadzić z należyтым szacunkiem, pamiętając o tym, kto jest Autorem omawianej lektury.

Jak zatem działa w tym przypadku wspomniana chwilę temu zasada? Bardzo prosto. Wystarczy przypomnieć sobie, że hebrajskie *satan* znaczy przeciwnik i wszystko staje się zrozumiałe. Izrael zgrzeszył (znowu!), więc Bóg się na niego rozgniewał i postanowił go ukarać. W tym momencie dziejów Bóg był przeciwnikiem Izraela, czyli szatanem. Sytuacja ta bardzo przypomina wspomniany wcześniej przypadek Piotra, który w danej chwili był dla Jezusa przeciwnikiem, czyli szatanem.

Skąd zatem wziął się ten nieszczęsny wyraz ‘szatan’ w naszych Bibliach? Obawiam się, że konieczne będzie posłużenie się jeszcze dwoma terminami z dziedziny językoznawstwa: transliteracja i transkrypcja. Bez wnikania w szczegóły można powiedzieć, że są to dwa różne sposoby zapisywania wyrazów, zwłaszcza nazw własnych, utworzonych w jednym alfabecie

znakami innego alfabetu. Czasami może to być dość skomplikowane. Istnieją różne reguły stosowane w takim procesie, dlatego też różne są rezultaty. Kiedyś był sobie na przykład Mao Tse Tung, a teraz jest Mao Ze Dong, choć to jedna i ta sama osoba, czyli 毛澤東.

Po tej dygresji lingwistycznej wróćmy do szatana. Cały bałagan związany z tym pojęciem zawdzięczamy tłumaczom. Wśród winowajców wymienia się najczęściej Williama Tyndale'a. Był on pierwszym tłumaczem Biblii na język angielski z języków oryginalnych, a swoją działalność przypłacił skazaniem na śmierć przez zadzierzgnięcie i następnie spalenie na stosie. Można tutaj wspomnieć, że Tyndale w swoim tłumaczeniu używał wielu wyrażen bardzo niewygodnych dla Kościoła Katolickiego (np. *starszy* zamiast *biskup*), a na marginesach umieszczał bardzo kąśliwe komentarze pod adresem papieża. Jego dzieło wywarło wielki wpływ na późniejszych tłumaczy Biblii, w tym zwłaszcza na zespół, który opracował Biblię Króla Jakuba (KJV). Tyndale ukuł wiele wyrażen, które do dzisiaj funkcjonują w języku angielskim (a ich tłumaczenia w innych językach). On to wprowadził takie słowa jak Jehova, Passover (Pascha), czy scapegoat (koziół ofiarny).

Z jakichś dziwnych i niezrozumiałych powodów Tyndale i inni tłumacze wykazali się zdumiewającym brakiem konsekwencji w odniesieniu do pewnych słów. W niektórych miejscach *satan* jest tłumaczone jako 'przeciwnik', 'sprzeciwiać się' lub podobnie, jak np. w przywołanej już Księdze Liczb 22,22. *Diabolos* bywa tłumaczone jako oszczerca, np. w 1 Liście do Tymoteusza 3,11. Najczęściej jednak wyrazy te są zwyczajnie przenoszone (transliterowane lub transkrybowane) z języków oryginalnych do języków docelowych, jak gdyby były nieprzetłumaczalnymi nazwami własnymi. No i robi się zamieszanie! W języku angielskim jest jeszcze dodatkowy problem, bo tłumacze KJV postanowili (bez żadnego uzasadnienia) pisać *Satan* wielką literą, jak gdyby było to czyjeś imię. Przy okazji wyjaśnijmy jeszcze jedną sprawę. Przyjrzyjmy się następującemu wersetowi:

*I postanowił sobie kapłanów po wyżynach, i **dyjabłom**, i cielcom, których był naczynił.*
(2 Księga Kronik 11,15)

Cytat pochodzi z Biblii Gdańskiej z roku 1632. Podobnie jest w KJV z roku 1611 ('devils'). W oryginale jest tu hebrajskie *sair*, które to słowo znaczy 'włochaty', 'koziół' lub 'koza'. Bardziej współczesne – i poprawne – tłumaczenie Biblii Tysiąclecia wygląda tak:

*Sam sobie ustanawiał kapłanów na wyżynach dla czczenia **koźłów** i cielców, które sporządził.*

Czy już wiemy, skąd się wziął w naszej kulturze dziwny pan z różkami, racicami i ogonem?

Cóż więc powiemy? – jak mawiał (retorycznie) apostoł Paweł. Czy mamy wierzyć w szatana i diabła? Ależ oczywiście, że tak. Pod warunkiem wszakże, iż będziemy pamiętać, jakie treści niosą ze sobą te terminy w języku Pisma Świętego i nie będziemy dopuszczać do tego, żeby nasze rozumienie ugięło się pod naporem mitów i legend, które funkcjonują w naszej kulturze i którymi jesteśmy karmieni od dziecka.

Powyższa analiza nie wyczerpuje oczywiście tematu szatana w Biblii, jednak nie to było jej założeniem, jak już wspomniałem na początku. Pominięty też został problem innego słowa, które kojarzy się z szatanem i również jest często mylnie interpretowane. Mam na myśli *demony*. Temat ten został omówiony w znakomitej broszurze *Demony – zarys studium biblijno-historycznego*, która jest dostępna w serwisie internetowym polskich chrystadelfian (www.prawdybiblijne.com). Polecam!

Jacek Szczeciński 03'2013

*Cytaty ze Starego Testamentu pochodzą z Biblii Tysiąclecia, wyd. V;
cytaty z Nowego Testamentu pochodzą z Uwspółcześnionej Biblii Gdańskiej.*